ROK III MAJ 1931 Nr. 5

STRAŻNICA HARCERSKA



WARSZAWA — POZNAŃ

REDAKTOR I WYDAWCA: WIESŁAW KRAKOWIECKI

TREŚĆ:

Cena niniejszego zeszytu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Widok Nr. 5 m. 1
Konto w P. K. O. Nr. 24.405.

STRAŻNICA HARCERSKA
ROK III MAJ 1931 NR. 5

Ks. Józef Prądzyński
członek Z. O. Wlkp.

Podstawy przyszłości harcerstwa.

Harcerstwo nasze niedługą ma wprawdzie historję, niemniej jednak niepozbawione zasług cieszy się przyjaźnią i zaufaniem społeczeństwa.

Dało harcerstwo Polsce pokolenie karne i uczciwe w pracy, bohaterskie z bronią w ręku, zawsze ramię w ramię idące ze społeczeństwem. Przyzwyczaił się więc naród widzieć w niem dobrą szkołę charakterów i cnót obywatelskich.

Chętnie powierzają rodzice młodzież ruchowi harcerskiemu, wierząc, że pokieruje nią dobrze.

Pożądanem jest, aby stosunek taki nietylko pozostał nadal, ale, ile możności, jeszcze więcej przyrósł do serca społeczeństwa.

Wolno ufać, że tak się stanie, chociaż w tej chwili nie można zamykać oczu na prawdę, że harcerstwo nasze nie ma temperatury normalnej. Wskazuje to na jakieś przejścia wewnętrzne, których takie czy inne załatwienie zaważy ciężko na jego przyszłości.

Nie wdając się w analizowanie objawów obcych czy niezdrowych w organiźmie harcerstwa, prowadziłoby to bowiem zbyt daleko, spróbujemy raczej naszkicować, jak nam się przedstawia pozytywnie rola harcerstwa w dobie dzisiejszej i jak powinna być spełniona, aby nie przehazardować przyszłości i nie sprzeniewierzyć się Polsce. Atmosfera, w której dojrzewa współczesna młodzież wogóle, nie jest pod żadnym niemal względem prosta i zdrowa. Na całym świecie ścierają się nieraz sprzeczne krańcowe prądy między sobą. Niema dziedziny do którejby nie wprowa-

dzało się namiętnej dyskusji, rzadko niestety kończącej się porozumieniem.

Napróżno przestrzega nas św. Paweł słowami: „Jedni drugich ciężary znoście, a tak spełnicie prawo Chrystusowe". Bez skutku wskazuje historja na smutne owoce takich walk, a statystyka wylicza ponury plon zmarnotrawionej energji, siły zużytej w kierunku ujemnym.

Niema prawdy, którejby objektywnej wartości nie naruszono. Wszystkie zaprzęga namiętność sporu do swej służby. Nad wszystkiem unosi się jakiś tuman względności i relatywności, jeżeli nie sceptycznej niewiary. Przyzna chyba każdy, że atmosfera taka wpływa drażniąco i niepokojąco na dojrzewające umysły i serca młodzieży, spragnione właśnie w tym okresie równowagi, pogody i spokoju.

To też zatroskana staje często na rozdrożu i szuka przewodnika, któryby jej wskazał właściwą drogę, wygląda owej rozpalonej pochodni, aby rozświetlić mroki.

Zagadnienia gospodarcze, społeczne, rodziny, stosunku do narodu, państwa i ludzkości stały się przedmiotem powątpiewania, dyskusji, utarczek i waśni. Dojrzałe charaktery doznają nieraz uczucia niepewności i zamroczenia umysłu, jak się więc ma z tem uporać dorastające pokolenie.

W tem oświetleniu nabierają obowiązki harcerstwa wobec swoich członków więcej jeszcze wyrazu i znaczenia.

Tem więcej u nas. Przesilenie wstrząsa narodami o nienaruszonej strukturze państwowej, nie dziw, że wiele silniej odbija się na Polsce, zajętej organizowaniem odzyskanego państwa.

Tem większa spada odpowiedzialność na harcerstwo polskie.

Czem ma się stać?

Czy będzie organizacją wyłącznie państwową, dla której nie istnieje zagadnienie narodowe, różnica rasowa, w której w jednej drużynie można zszeregować Polaka, Rusina, Niemca, i Żyda, byle legitymowali się polską przynależnością państwową?

Czy będzie własnością i wykładnikiem jakiegokolwiek kierunku politycznego i jemu służyć jako zakład wychowawczy nowego narybku?

Takie i inne nasuwają się pytania. Doświadczenie przestrzega wskazując na Rosję, która z dynastycznego samodzierżawia przerzuciła się w odmęty komunizmu. Jak się tedy ustosunkować do państwa, które tak radykalnie zmieniło swój ustrój zewnętrzny i swój wewnętrzny sens bytu. Jeżeli tu nie znajdujemy dostatecznej odpowiedzi, czy mogą nam raczej ją dać kierunki polityczne i społeczne, jeszcze silniej ulegające przemijającym prądom i przemianom?

Oglądamy się więc, za podstawą trwałą, na którejby się oparła przyszłość harcerstwa.

Wobec niestałości wszystkiego co jest ludzkie, podstawą niewzruszoną jest religja objawiona, którą z woli Chrystusa Pana głosi Kościół Katolicki.

Nie ma w niej wahań, niedomówień, niezałatwionych sporów i dyskusyj. Ostatnie bowiem i wyłącznie decydujące słowo wypowiada na końcu roztrząsań nieomylny w sprawach wiary i moralności nauczyciel, Namiestnik Chrystusowy. Z całą pokorą i prostotą przyznajmy, że jest to jedyny autorytet, który po wszystkie czasy zna swoją drogę, głosi niezmienną prawdę, i prowadzi do źródła życia.

Za najważniejszą, a ściśle biorąc, jedyną niezawodną podstawę przyszłości harcerstwa należy więc uważać jego ustosunkowanie się do religji i Kościoła.

Kościół nie jest poezją, ani sentymentem, ani sielankowym nastrojem, Kościół zna i rozumie wszystkie wymienione stany dusz, ale sam jest instytucją bożą zbawienia, opartą o jasną naukę i prawo, będącą szafarzem łask i środków, koniecznych do zbawienia.

Kto pragnie zrozumieć rolę religji w wychowaniu, niech się rozczyta w Foerstera „Religja a wychowanie“, a znajdzie w tem dziele kopalnię złotych i mądrych myśli.

Kościół nie rozmawia o obowiązkach ale uczy ich, oraz wymaga pod odpowiedzialnością ich pełnienia. Wskazuje na wysoki autorytet władzy i obowiązek szanowania jej, ale równocześnie groźnie, jeżeli taka zajdzie potrzeba, przypomina władzy, że odpowiadać będzie przed Najwyższym Sędzią za swoje czyny. Zwłaszcza jednak głosi religja i na-

kłada obowiązek wzajemnej miłości i zobopólnego szanowania, bez którego miłość jest mdłym frazesem. Jednem słowem daje atmosferę pewności, nie targaną na wszystkie strony wahaniem i brakiem decyzji. Jasne oparcie pracy wychowawczej w harcerstwie o religję wniesie pierwszy warunek wzmocnienia i uzdrowienia w chwilach organizacyjnych niedomagań. Drugą bardzo silną podstawą harcerstwa jest i winno zostać zawsze właściwe ustosunkowanie się do zagadnienia narodowego.

Nie jesteśmy uczestnikami konferencji międzynarodowej w Genewie, dlatego jest zbędnem solennie zapewniać, że jesteśmy jak najprzyjaźniej usposobieni dla bliższych i dalszych sąsiadów. Tu jednak radzimy nad harcerstwem polskiem, dlatego z polskiego a nie międzynarodowego stanowiska przystąpimy do dalszego rozważania.

Zagadnienie narodu jest ogromnie ważne. Zależą od niego losy państwa. Tylko bowiem naród ma w sobie pierwiastek nieśmiertelności — w nieścisłem tego słowa znaczeniu — gdy nie jest w nią wyposażone państwo.

Naród żydowski żyje, mimo że od dwóch tysięcy lat nie ma swego państwa. Setki lat żarzył się znicz ducha narodowego Czechów, chociaż gniotło ich jarzmo ciężkiej niewoli.

My sami doskonale pamiętamy, że jako naród czuliśmy się niepodzielną całością, mimo, że starannie zaorano nawet zgliszcza naszej państwowości.

Austrja za to była potężnem mocarstwem, pozbawiona jednak trzonu narodowego nie wytrzymała ciężkiej burzy dziejowej.

Z tej prawdy płynie nauka doniosłej świadomości narodowej oraz wskazanie dla harcerstwa, że należy tę dziedzinę otoczyć mądrą i troskliwą opieką.

Nasze państwo nie może być federacją zlepionych na równych prawach narodowości. Gospodarzem odpowiedzialnym za jego całość, przyszłość i wielkość jest naród polski, który z woli Bożej zorganizował sobie przed wiekami tu a nie gdzieindziej państwo i wiódł je szlakiem wielkiego swego posłannictwa. Harcerz wychowany na zasa-

dach religijnych, rozumiejący całą doniosłość i piękno daru Bożego, jakim jest odrębność narodowa, nie przyłoży nigdy ręki do hańbienia cudzych przekonań religijnych ani narodowych, bacząc tylko na to, aby lojalną oddawały daninę sentymentu i obowiązków wobec państwa, w którego znalazły się granicach.

Harcerz służy Bogu, kocha swój naród, wierny swemu państwu t. j. Polsce. Uczciwie będzie dorzucał katolicki i polski dorobek do skarbca całej ludzkości Chce zawsze i wszędzie mieć w czci i poszanowaniu Krzyż i symbol Polski Białego Orła.

Z tych dwóch podstawowych zasad płynie cały system wychowania harcerskiego.

W ich promieniach będzie umysł dojrzewał i wzbogacał się wiedzą a charakter kształtował i doskonalił. W świetle rzeczywistości staną przed harcerzem: powodzenie materjalne, względy możnych, blaski zaszczytów, powaby użycia, pochlebstwo czy przymus fizyczny, jednem słowem wszystko, co stanowi niebezpieczne skały podwodne, o które rozbijają się niestety tak często charaktery niewykończone i słabe.

Zakreślony temat bardzo jest obszerny, nie wyczerpie go jeden okolicznościowy referat. Powinien on się rozpaść na serję rozważań powracających na gawędach harcerskich, zwłaszcza jednak zajmujących starszych harcerzy.

Młody las dobrze będzie rósł, jeżeli stary bór osłoni go sobą.

Coś tam jednak w szumie starych konarów niezawsze jakby dostawało harmonji.

Posiał ktoś ziarno nieufności. Zaczyna kiełkować. Nieharcerski to kwiat!

Muszą się dogadać między sobą starzy druhowie, przypomnieć czasy, gdy sobie braćmi byli, wiernymi Bogu i Ojczyźnie.

Nie załatwią sprawy ani nacisk zewnętrzny, ani majoryzowania w głosowaniach, ani nieharcerskie podchody. Rozdzieleni bracia muszą się odszukać, porozumieć, cho-

ciażby miało się skończyć na zgodnem rozejściu się swojemi drogami, jak to kiedyś dla dobra sprawy zrobili biblijny Abraham z Lotem.

Można ostatecznie odrębnie maszerować, byle w ważnych rozstrzygających chwilach na jednem spotkać się polu zwycięstwa i chwały. Starsze pokolenie musi z sobą dojść do ładu, jeżeli ma dobrze służyć młodszemu, sprawie Bożej i Polsce.

Św. Łukasz podaje nam w Ewangelji przestrogę z ust Samego Zawiciela płynącą: „Wszelkie Królestwo przeciwko sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie".

Chrystus niech więc zaważy nad dyskusją i Jego św. Sprawa.

A Chrystus powiedział, „kto nie jest ze mną przeciw mnie jest — a kto nie zgromadza ze mną rozprasza".

Niech więc harcerstwo rozstrzyga dzisiaj i zawsze o swoich sprawach w jedności z Chrystusem z świadomością, że patrzy na nie z macierzyńską miłością, troską i ufnością — Polska!

Zofja Grzymałowska.

Kilka myśli z psychologji społecznej.

Dużo się słyszy i mówi o zmianach ogromnych jakie wprowadziła wielka wojna w życie narodów i społeczeństw. Epoka powojenna jest już terminem utartym dla charakterystyki tych zmian. A jednak wydaje mi się, że kwestja ta nie jest jeszcze ostatecznie wyczerpaną, gdyż są one jeszcze głębsze niż narazie się wydają. Pomijam tak wielkie, jak powołanie do życia nowych państw, czyli zmianę oblicza i mapy Europy, pomijam kryzysy ekonomicznej natury, wprowadzające konieczność rewizji stosunków międzynarodowo - gospodarczych, wreszcie zmiany ustrojów państwowych, spowodowanych kryzysem parlamentaryzmu i istnieniem dyktatur i t. d.

Wszystkie one bowiem razem z nowemi czynnikami stosunków wewnętrznych każdego z poszczególnych narodów, jak prawa wyborcze kobiet, ochrona pracy, rożnorodność ubezpieczeń społecznych przetworzyły niejako fundamenty, na jakich

opierały się zręby ustroju społecznego. Stąd też wypłynęły zmiany tyczące się form życia, jego obyczajów i wielu zasad i pojęć doniedawna zda się niewzruszalnych. Sięgnęły one w głąb umysłowości zbiorowej tak dalece, że rewizja bardzo wnikliwa dotychczasowych nawet określeń różnego rodzaju kategoryj pojęć jest obecnie rzeczą pożądaną, a nawet konieczną. Dla przykładu weźmiemy najwięcej utarte pojęcia jak: *reakcja i postęp;* przypomnijmy sobie dokładne ich znaczenie w okresie przedwojennym przełożone na grunt ówczesnych stosunków społecznych.

Reakcjonistą, czyli zacofańcem nazywano człowieka, który nie hołdował nowym hasłom noszącym kolejną nazwę: pozytywizmu, liberalizmu, a wreszcie i przedewszystkiem teorjom kanonów Marksa, jako wykwitem postępu — natomiast w życiu prywatnem stosował się do przepisów Kościoła i zasad Ewangelji.

A dziś? Czy nazwiemy reakcyjną i zacofaną tę młodzież, której tłumne szeregi skupiają się pod sztandarem i godłem krzyża, a przedstawicielami postępu demagogów bolszewickich? Czy też przeciwnie nie oni właśnie, opierający się na najbrutalniejszej przemocy i sile despotyzmu są wyrazem najskrajniejszej reakcji, bo reakcji przeciw najistotniejszej treści życia i jego wartości.

Takie same pomieszanie pojęć i określeń w stosunku do treści haseł, ideałów i dążeń istnieje wśród dzisiejszej prawicy i lewicy na gruncie parlametarnym i to nietylko u nas, ale i wszędzie. Zacierają się bowiem albo dawniej wyraźnie między niemi zakreślone granice, albo też nazwy nie odpowiadają zupełnie rzeczywistości, dość wspomnieć o partji hitlerowców czyli narodowych socjalistów w Niemczech.

Stąd płyną te anachronizmy, jakich wciąż jesteśmy świadkami przy czytaniu sprawozdań z obrad parlamentarnych, ich ugrupowań i rozbieżności często urągającej samej treści ich nazwy. Tego rodzaju pomieszanie pojęć, pewien chaos wyraźny możemy obserwować na każdym kroku w życiu narodów, społeczeństw i jednostek. Towarzyszy temu zastraszający upadek obyczajów, zacieranie się granicy między prawem i lewem, czyli między złem a dobrem i obniżenie poziomu etycznego, w rozmiarach dotychczas niespotykanych.

Przyczyny tych zjawisk — czyżby tylko wielka wojna i płynące stąd konsekwencje? Bezsprzecznie jej wpływ jest wielki w tym kierunku, ale przeważnie jako przyspieszenie procesu rozkładu wewnętrzego, który przygotował się oddawna. Słusznie twierdzi pewna grupa socjologów (Szpengler, Kaiserling, Ferrero, Berdiajew), że ten okres jaki obecnie przeżywamy

stoi na rubieży 2-ch epok, tej przedwojennej, która już nosiła znamiona kończącej się epoki i nowej, tworzącej się dopiero pod znakiem nowych haseł i prądów, które nim nie ogarną zbiorowej duszy ludzkości nim nie przenikną do świadomości myślącego i czującego ogółu i tym sposobem nie popłyną głębokiem i spokojnem łożyskiem, muszą wywołać narazie chaos i zamieszanie.

Nie pierwszy raz przeżywa ludzkość tego rodzaju „okres zmierzchu" na drogach swego historycznego rozwoju. We wstrząsach i kataklizmach rozsypywał się stary świat helleńskiej a potem rzymskiej kultury, zdawało się, że wszystko ulec musi zagładzie, tak dalece niepodobnym był nawrót do dawniejszych form życia.

Za reakcyjną uważano walkę o zachowanie ideałów nauki i kultury tego świata, natomiast postępem — szerzenie tych zasad, ku którym parła ówczesna twórcza rewolucja ducha.

A jednak to co było największym skarbem starożytnej kultury nie tylko nie zginęło, ale zapłodniało swą treścią umysłowość późniejszych stuleci, poczynając od epoki odrodzenia. Dużą analogję przedstawia obecna chwila z ówczesnym okresem Świat nowej historji, z jego bezdusznością i bezbożnością, z jego pędem użycia i nadużycia, z jego materjalizmem i z jego obniżeniem moralności i zatarciem granic między złem a dobrem, chwieje się wyraźnie w posadach. — Zostaje to, co jest wieczną i trwałą zdobyczą ludzkiego ducha. „Przypływ narasta i szybko nas niesie na bezmiary ciemnych fal" — jak mówi poeta — „snem nam się zdaje dawno przeżytym, wszystko co jasnem i żywem tak było — tylko niebieska dal gwiazdami utkana, z głębi wód odbiciem jasnem ku nam się wychyla..."

W tych ostatnich słowach kryje się znaczenie wiersza, bo ludzkość ogarnięta epoką zmierzchu, błądząc w chaosie, szukać musi światła, któreby jej drogę jasną wskazało. W tej niebieskiej dali, gwiazdami tkanej, światło tryska z ramion krzyża; gdy wszystko się kłębi i płynie tam jedynie jest opoka.

Nic więc dziwnego, że wśród młodzieży, jako najwrażliwszego odłamu społecznego, daje się zauważyć ten prąd zbawczy — zrozumienia i oceny, czem jest wiara w epoce zmierzchu i chaosu.

A. Nikończuk.

Modlitwa.

O Panie!... W pogodzie nosiłem wciąż czoło
I pieśń ma dzwoniła beztrosko, wesoło...
Lecz Panie... dziś nieszczęść obsiadły mnie chmury
I rozpiął mi skrzydła duch czarny, ponury...

Daj siły!... Zachowaj od braku odwagi
Do krzyża dźwigania — co dużej jest wagi!...
I daj mi pokorę! — Na brak jej jam chory
Niech serce me będzie Świątynią Pokory!...

O Panie!... Me oczy modlitwą Ci płoną
I wiary krynicą me bije ci łono ...
I myśl ma się wznosi w srebrzystych marzeniach
Pod Tron Twój, co płonie w miłości płomieniach...

O Panie!... Daj serce co cierpi w pokorze...
Mój Ojcze! Mój Panie! Mój Królu i Boże!...
Mój Ojcze Dobroci!... Mój Królu Litości!...
Mój Panie nad Pany!... Mój Boże Miłości!...

Stanisław Czapiewski,
harcmistrz.

Walka o istotną wielkość.

„O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice".
Adam Mickiewicz.

Sprzeczności i paradoksy tak współczesności, jak i całej przeszłości płyną z dualizmu podstaw życia ludzkiego wogóle.

Duch i ciało, zespolone w jednostce ludzkiej mocą Boga w harmonijną całość, znajdują swe odpowiedniki w idealistycznych i materjalistycznych tendencjach, kierujących dążnościami i działaniami jednostek i grup ludzkich. Między temi dominującemi tendencjami życia ludzkiego toczy się odwieczna walka.

Walka ta — tak niezmiernie ważna dla przyszłości jednostek, narodów, ludzkości całej — przenika wszystkich i wszystko, harcerstwo również jest terenem tej walki.

Nie trzeba się tym faktem przerażać. Fakt ten ustanowiła twarda konieczność życia. Musimy, przyjmując fakt ten do wiadomości: 1) wyrobić w sobie właściwą ocenę światopoglądów; 2) wyciągnąć z tej oceny wszelkie konsekwencje w ustosunkowaniu się do nich; 3) utrwalić się w przekonaniu, że wszelki kompromis między temi światopoglądami jest niemożliwy, ponieważ doprowadza do spaczenia zasadniczych podstaw kierunku chrześcijańskiego.

Jest rzeczą nieulegającą żadnej wątpliwości, że harcerstwo powinno służyć urzeczywistnianiu światopoglądu idealistycznego chrześcijańskiego, że na tym kierunku winno oprzeć wszystkie swe zasadnicze składniki: ideologję, organizację, wreszcie system wychowawczy.

Istnieją jednak w harcerstwie tendencje przeciwne tej podstawowej normie, są tacy, którzy w opowiadaniu się za temi tendencjami, co więcej—nawet w żarliwem kruszeniu kopij w *ich* obronie i w zamaskowanych atakach na kierunek chrześcijański (ściślej — katolicki) Związku, są świadomi tego, co czynią i w imię czego walczą. Są wreszcie i tacy, którzy sekundują pierwszym, nie wiedząc, o co istotnie toczy się walka, nie znając życia i jego podstaw a tych jest, niestety, dużo. Dla nich głównie poświęcamy uwagi wstępne.

Pragnęlibyśmy jednak, by do rozważeń nad temi zagadnieniami przystępowali z gorącem umiłowaniem sprawy, ale i z chłodną statecznością rozumu. Zbyt często bowiem wmawiano im, że poglądy nasze są „radykalne", „jaskrawe". Nie będziemy usiłowali zmieniać tego sądu, jeśli w oczach innych tak się one przedstawiają, ale dla ścisłości musimy dodać, że są szczere, słuszne i dlatego — bezwzględne.

1. Twórcy harcerstwa i wybitni harcmistrze określili charakter Związku Harcerstwa Polskiego, w sposób następujący: Z. H. P.: a) jest przedewszystkiem ruchem ideowym, skierowującym dusze i umysły członków Związku oraz zespalającym w ramach organizacji ich dążności i działania „w kierunku dobrym"; b) jest organizacją, skupiającą wszystkich ludzi dobrej woli w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim oraz wierności nakazom moralnym prawa harcerskiego, koordynującą działanie w myśl tych zasad; c) wreszcie jest systemem wychowawczym, wyznaczającym w specyficznym zespole metody i środki wychowawcze. Określenie to wypływało niewątpliwie ze światopoglądu chrześcijańskiego, ustalało bowiem prymat treści idealistycznej przed formą i materją wychowania.

2. Sformułowano ideologję harcerstwa, zawartą w przyrzeczeniu i prawie harcerskiem oraz statucie w sposób, który budzi pewnie wątpliwości i niejasności przy interpretacji.

Najważniejsze zagadnienie ideologiczne — zagadnienie religijności — jest sformułowane tak ogólnikowo (w przyrzecz. i prawie harc.), że może dopuszczać i istotnie dopuszcza daleko odbiegające od ducha chrześcijańskiego definicje (exemplum: definicja religijności w uchwałach konferencji żeńskiej w Zwardoniu w r. 1929).

Dopiero Zjazd Walny Związku w r. ub. powziął uchwałę, zmierzającą do uwzględnienia normy religijności w prawie harcerskim. Dotychczas jednak nie określono wyraźnie, jaką tendencją religijną ma być przeniknięte wychowanie moralne w harcerstwie, jaką etyką mają kierować się członkowie Związku.

Podobnie rzecz się ma i z obowiązkiem służby Ojczyźnie. Młodzieży starszej nie wystarczy już postawienie tak ogólnikowej normy, skoro nawet normy konstytucyjne wymagają od młodego 21-letniego obywatela postawy obywatelskiej, wynikającej już nietylko z emocjonalnego, ale również i z racjonalnego nastawienia; wymagają zatem świadomości, wykształcenia politycznego. Ale my w odżegnywaniu się od upowszechnionych na nieszczęście Polski form politycznego życia — partyj i partyjnictwa — zaniedbujemy istotną treść, jaką winno być dla nas wyrabianie „patrjotyzmu świadomego w kontakcie głębokim z historją, geografją, ekonomją"*).

Zjawiskiem ujemnem na terenie Związku są wyraźne tendencje, zmierzające do zwężenia zakresu obowiązków (tylko troska o pieniądze!) oraz ograniczenia praw starszego społeczeństwa, skupiającego się w Zarządach Oddziałów i Kołach Przyjaciół. Czy to prowadzi do lepszego zorganizowania współdziałania z harcerstwem rodziny i szkoły w wychowaniu? Czy na konflikcie ze starszem społeczeństwem w zakresie obowiązków wychowawczych chcemy budować jedność duchową pokoleń?

4. Stosunkowo najmniej przeciwieństw budził dotychczas system wychowawczy, oparty o metodę skautową Baden - Powella, jakkolwiek nie jest on dla polskich warunków wychowawczych doskonały.

Duże poruszenie umysłów wywołało szerzej potraktowane w „Strażnicy" zagadnienie elityzmu, będące socjologicznem rozwiązaniem dylematu jakości, czy ilości. Trzeba przyznać, że nie wszyscy zagadnienie to we właściwy sposób pojęli; objawiły się bowiem „chorobliwe symptomy" złego zrozumienia i fałszywego ujęcia. To też trudno jest wszczynać dyskusję o tego rodzaju zagadnieniach z tymi, dla których jest to... terra incognita. Ale odpowiedzmy sobie na pytanie: czy owo przeciwstawienie się sa-

*) Rene Johannet — Le principe des nationalites.

memu problematowi elityzmu — a zatem we właściwy sposób rozwiązanemu zagadnieniu jakości — nie jest przejawem materjalistycznej tendencji, znajdującej swój cel w ilości? Albo może praktyczniej; czy jesteśmy na tyle okrzepli i mocni, by, ruszając ławą w masy, nie narazić siebie, organizacji, ruchu, a nawet samej ideologji na obniżenie dotychczasowego poziomu i dotychczasowej wartości?

Problem elityzmu nie implikuje bynajmniej wychowania nielicznych jednostek; stawia raczej pewne optimum ilościowe, którego przekroczenie w danym stanie jakościowym może sprowadzić załamanie. A zatem elityzm nie tamuje naturalnego, normalnego rozwoju; przeciwstawia się jednak sztucznemu rozwojowi. Wartość elityzmu tkwi poza tem w jego pozytywnem ustosunkowaniu się do samej dziedziny wychowania; elityzm bowiem stawia na wysoki poziom wymogi wychowawcze, dąży do urobienia nieprzeciętnych osobowości, wybitnych jednostek. Ale dając tym jednostkom wiele, wymaga też od nich spełnienia obowiązku apostolstwa. Krótko określając: elityzm jest najwartościowszym i najpełniejszym wyrazem programu intensywnego wychowania.

Zbudowanie naszej wielkości zależy od tego, jakie będą nami poruszały idee: czy te, których istotą jest prawdziwa wielkość — wielkość Ducha, czy wreszcie te, które kryją w sobie tylko ułudę wielkości, jej pozory i jej blichtr. Dla nas harcerzy, nietrudny jest wybór. Bo wiemy, że „każda dusza musi być czemkolwiek poruszana; jeśli nią nie ruszają wielkie rzeczy, to się będzie ruszać w niskości i podłości" (A. Mickiewicz).

Ale opowiedzenie się za wielkiemi ideami nakłada na nas olbrzymie obowiązki. Zwykła bojaźń, lęk przed wysiłkiem, może wewnętrzna słabość, często nas od tej dostojnej wielkości oddala. Zwalczmy własną słabość poto, by pójść na podbój słabości świata. Uzbrójmy się w odwagę. Nie obawiajmy się walki. Bo w zmaganiu się z przeciwnościami i pokusami kształcą się charaktery; bo w walce hartuje się wola, bo w niej tkwi zarodek wielkości.

Zwycięstwo!

Henryk Glass,
członek Rady Naczelnej Z. H. P.
b. Naczelnik Głównej Kwatery M.

Do czego oni dążą?

W poprzednim zeszycie daliśmy krótką charakterystykę wypadków, jakie Z. H. P. wstrząsają. Zwróciliśmy też uwagę na program sformułowany przez p. Wł. Sieroszewskiego w sanacyjnym kwartalniku „Zrąb" w nr. 2 — 1930 r. Kwartalnik ten jest organem organizacji politycznej.

Tezy ogłoszone w tem piśmie przez ówczesnego urzędującego inspektora harcerstwa traktować trzeba jako wytyczne dla znanej grupy ludzi w Z. H. P.

Tezy te podajemy w dosłownem brzmieniu:

1) *Usunąć momenty walk politycznych i uniemożliwić je w przyszłości przez zniesienie zjazdowo - wyborczej struktury organizacyjnej i ścisłe uzależnienie naczelnego kierownictwa Związku od zwierzchnich władz oświatowych.*

2) *Uczynić harcerstwo ruchem masowym przez daleko idącą ekspansję na teren szkół powszechnych, oraz robotniczą i wiejską młodzież pozaszkolną.*

3) *Udostępnić harcerstwo dla młodzieży narodowości niepolskiej, aby przez wspólne wychowanie ukształcić ją na dobrych obywateli Państwa Polskiego.*

4) *Szerzyć kult dla własnej państwowości przez oddawanie szczególnej czci bohaterom poległym w ostatnich walkach o Niepodległość i podkreślanie szacunku i miłości dla żyjących budowniczych Rzeczypospolitej.*

Zastanówmy się nad temi tezami.

Ad 1. — Trzebaby punkt ten rozbić na trzy części, albowiem w jednem zdaniu splątano trzy zagadnienia. A więc: „usunąć momenty walk politycznych i uniemożliwić je w przyszłości". Bardzo dobrze. Każdy, kto harcerstwo rozumie i dobrze mu życzy, przyklaśnie takiej myśli. Ale jak to pobożne życzenie zrealizować, jakie drogi i metody dadzą nam taki piękny wynik? P. Sieroszewski wyjaśnia: „przez zniesienie zjazdowo - wyborczej struktury organizacynej"... czyli przez odebranie głosu w harcerstwie wszystkim tym, którzy to harcerstwo tworzyli,

którzy swoim codziennym harcmistrzowskim ofiarnym wysiłkiem harcerstwo budują. Zapewne, nie jest idealną nasza struktura „zjazdowo - wyborcza", i piszący te słowa nieraz zastanawiał się nad jej poprawieniem i ulepszeniem, lecz odsuwanie gromady instruktorskiej od prawa głosu, tej gromady, w której jedynie harcerstwo może znaleźć poważne i niepartyjne, harcerskie oparcie — prowadziłoby do oparcia harcerstwa o czynniki pozaharcerskie. Projektodawca wyjaśnia, o co mu chodzi, o... „ścisłe uzależnienie naczelnego kierownictwa Związku od zwierzchnich władz oświatowych". Spojrzyjmy na ten postulat spokojnie, lecz od strony realnego życia. Zwierzchnie władze oświatowe mogą się składać z ludzi bardzo dalekich od *ideologji harcerskiej* i oddanie tym ludziom decyzji w sprawach Z. H. P. prowadzi, świadomie czy nieświadomie, do wypaczenia linji ideowej naszego ruchu. A dalej, czy to jest droga skutecznie broniąca harcerstwo od „walk politycznych"? W czasach, gdy władza państwowa w Polsce spoczywa w arbitralnych rękach jednej partji, takie uzależnienie automatycznie wprowadziłoby do harcerstwa partyjne wpływy i metody zgoła nam obce. Hasło „upaństwowienia" już dostatecznie skompromitowało się w oczach ogółu harcerskiego i nie cieszy się popularnością, ale trzeba też pamiętać, że „upaństwowienie" przez rządzącą partję może nastąpić niekoniecznie drogą oficjalną i głośną: można to samo zrobić stopniowo, przez obsadzanie stanowisk w organizacji ludźmi politycznie związanymi. I przed tem należy Z. H. P. obronić.

Ad. 2. — Drugi postulat mówi o „ekspansji na teren szkół powszechnych, oraz robotniczą i wiejską młodzież pozaszkolną". Zacna myśl, wcale zresztą nie nowa, gdyż harcerstwo ogarnia coraz więcej dzieci szkół powszechnych i młodzież pozaszkolną miejską i wiejską. Trzeba istotnie wytężyć siły, aby dobre wpływy harcerstwa wśród tej młodzieży wzrastały. Trzeba przeprowadzić gruntowne badanie nad środkami i metodami wychowawczemi, które ułatwią rozrost pracy harcerskiej na tym terenie. Ale trzeba też pamiętać o mądrej wskazówce Baden-Powella, że nie należy tworzyć nowej drużyny, o ile nie ma się zapewnionej porządnej siły kierowniczej (drużynowego), gdyż inaczej tworzy się bezwartościową masówkę, bez wewnętrznej treści skautowej.

Polsce potrzeba przedewszystkiem ludzi czynych, pracowitych, o mocnych charakterach, przepojonych ideą chrześcijańską i uczuciem głębokiego patrjotyzmu. Ludzi przodujących. I takich właśnie harcerstwo dotąd wychowywało, przedkładając jakość nad ilością. Są coprawda chwile, kiedy raczej trzeba szukać

„złotego środka", t. j. równowagi między dążeniem do podniesienia jakościowego Związku i zwiększenia liczebnego. Ale p. Sieroszewski wysuwa żądanie „uczynienia harcerstwa ruchem masowym", co już stanowczo pchałoby harcerstwo ku płyciźnie ideowej i wykoszlawiało dotychczasowy dorobek. Oczywiście, takie harcerstwo byłoby bierne, mało odporne ideowo i stąd podatne na różne eksperymenty w stylu „upaństwowień" i t. p.

Ad 3. — Ta teza na końcu ma szlachetne dążenie do „ukształcenia (mniejszości narodowych) na dobrych obywateli państwa polskiego". Osobliwą jednak do tego drogę obiera: przez rozbicie polskiej jedności narodowej Związku. Dziecko polskie nie miałoby już czysto polskiego otoczenia w drużynie, lecz mieszane stąd konsekwencja: neutralne wychowanie, a nie polskie, nie narodowe, nie katolickie — bo mogłoby się „dotknąć" przedstawicieli mniejszości... Znane to, stare chwyty. Stwarza się fikcję, „wychowania państwowego", a przemilcza się, że jeśli to wychowanie nie jest prawdziwie polskie, jeśli nie służy interesom narodu polskiego, to osłabia ten naród, jego siły, jego odporność, a więc w konsekwencji jest antypolskie i antypaństwowe. Bo państwo polskie jest emanacją narodu polskiego i jego interesom służyć winno...

Sprawa mniejszości narodowościowych w Polsce jest bardzo skomplikowana i trudna. Nie rozwiąże jej pomyślnie dla Polaków osłabianie polskich placówek. Inne drogi do tego wiodą, o czem pogawędzimy osobno. Ale trudno jest wprost pojąć, że do tej sprawy ludzie z obozu t. zw. postępowego biorą się z taką przedziwną lekkomyślnością, bez jej gruntownego historycznego, rasowego, ekonomicznego i politycznego zbadania.

Ad 4. — Mamy „szerzyć kult dla własnej państwowości". Tak, to bardzo słusznie podkreślono. Ale czy tylko „przez oddawanie szczególnej czci bohaterom, poległym w ostatnich walkach o Niepodległość!!? A przed nimi, to nie było bohaterów? Nie było Polski? A dla czegoż to mamy wyżej podnosić tych ostatnich licznych synów Ojczyzny, bohaterską śmiercią dla Niej ginących, a przemilczać tych, dzięki którym wyrosła cała historyczna wielkość i chwała Rzeczypospolitej? Zagalopował się tu p. Wł. Sieroszewski. Trudno, bywa tak. Nie dokuczajmy mu tem zbytnio. Nieoględne jest mniemanie, że „kult dla własnej państwowości" nieodzownie wzrośnie przez „podkreślenie szacunku i miłości dla żyjących budowniczych Rzeczypospolitej". Naprzód, kto jest dobrym, a kto jest złym budowniczym Polski? Kwestja bardzo sporna i roznamiętniająca. Następnie, żyjący budownicy Polski, to przeważnie osoby polityczne, a często partyjne. Czy nie lepiej uchronić harcerstwo od manifestowania

tych uczuć politycznych? Rozumiemy, że p. Wł. Sieroszewski ma na myśli swojego jedynego, ukochanego, uwielbianego i t. d. budowniczego. A jeśli inny harcerz będzie miał drugiego umiłowanego budowniczego? Który lepszy? Kłótnia polityczna! I po co to wszystko harcerstwu?

Rzuciliśmy trochę światła na ogłoszony program w stosunku do harcerstwa. Przy okazji chętnie jeszcze do tego tematu wrócimy. Ciekawem bowiem byłoby omówienie podłoża, na którem powstał i zestawienie z tem, do czego dążyli twórcy harcerstwa.

Rozmaitości.

Jak skautki belgijskie dbają o opiekę duchowną — świadczy wezwanie umieszczone na legitymacji każdej dziewczynki, tej treści: „W razie ciężkiego wypadku, lub nagłego przewiezienia do szpitala, pragnę mieć przy sobie katolickiego księdza".

Zbyteczna propaganda „Esperanta". „Skaut", czasopismo młodzieży czechosłowackiej, wychodzące w Bratysławie, w numerze 7, II r. przynosi następującą notatkę: „W Krakowie najlepszemi propagatorkami esperantyzmu są skautki. Mają swoją sekcję esperancką, urządziły szereg kursów. Mają nieść pomoc przy urządzaniu kongresu międzynarodowego esperantystów w Krakowie. Naśladuje je także „Haszomer Hacair".

Jeśli notatka ta dotyczy harcerek, to mamy ochotę zapytać, czy drużyny nie mają piękniejszego zadania, niż propagowanie tworu żyda Zamenhofa? Czy nie lepiej byłoby uczyć się języka francuskiego lub angielskiego, aby otworzyć sobie świat kultury tych wielkich narodów i jednocześnie móc się rozmówić naprawdę w całym świecie cywilizowanym?

OD ADMINISTRACJI.

Numer następny „Strażnicy Harcerskiej", czerwcowy, ukaże się dnia 30 czerwca r. b.

Redaktor odpowiedzialny *Wiesław Krakowiecki.* — Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33